

SZKOŁA MODLITWY – LECTIO DIVINA

Praktyka *lectio divina* należy do najstarszej Tradycji duchowej Kościoła. Pierwotnie praktykowana przez wspólnoty monastyczne, w późniejszym czasie nieco wyparta przez czytanie Pisma Świętego bardziej intelektualne, psychologiczne i uczuciowe, została przywrócona do należnej jej rangi przez Sobór Watykański II, który w sposób jednoznaczny i stanowczy „wzywa wszystkich chrześcijan do nauczania się, poprzez częstą lekturę Pisma Świętego, «głębszego poznawania Jezusa Chrystusa» (Flp 3, 8) [...]. Niech przypomną sobie, że aby mógł nawiązać się dialog pomiędzy Bogiem a człowiekiem, modlitwa musi iść w parze z czytaniem Pisma Świętego, gdyż «mówimy do Boga, gdy się modlimy, ale słuchamy Go czytając Słowo Boże» (Św. Ambroży)” (Konstytucja O Objawieniu Bożym § 25).

Chodzi więc o to, by umieścić Słowo na przynależnym Mu miejscu, tzn. w sercu naszego życia duchowego lub jeszcze lepiej pozwolić, aby stało się w nas modlitwą.

Lectio divina powtarza jedynie etapy procesu, poprzez który konstytuuje się Objawienie, a który przedstawia nam się z istoty swojej jako interpretacja i celebracja, zainspirowane Bożym działaniem w sercu historii. *Lectio divina* zawiera trzy podstawowe etapy:

1. **czytanie** (o wydarzeniu)
2. **medytację** (wydarzenia)
3. **modlitwę** (zainspirowaną przez to wydarzenie).

Te trzy momenty powinny ostatecznie doprowadzić do kontemplacji, która na samym końcu, można powiedzieć „na szczycie drabiny”, wprowadza pielgrzyma Słowa w stan spoczynku w swoim Panu.

Lectio divina jest „boską lekturą”, czyli czytaniem dokonywanym w nas przez Ducha Świętego, który nakłania nas do poszukiwania i prowadzi na spotkanie z Chrystusem. Chodzi o „spożywanie” Słowa Życia, które Bóg dał nam jako pokarm, byśmy mogli żyć Nim i w Nim. A zatem jest oczywistym, że takie czytanie Słowa, które pochodzi od Boga i prowadzi do Boga, może dokonywać się tylko w wierze i pod działaniem Ducha Świętego, którego powinniśmy nieustannie wzywać.

„Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7,7).

Guigue II Pustelnik parafrazuje ten werset pisząc: „szukajcie w lekturze, a znajdziecie w medytacji, kołaczcie do drzwi modlitwy, a wejdziecie w kontemplację”. Aby uzupełnić ten cytat, nie zmieniając intencji autora, należałoby dorzucić: „Proście o Ducha Świętego, a będzie wam dany”, abyście mogli czytać Pismo Święte tak, by znaleźć w Nim Chrystusa. Pismo Święte staje się bowiem żywym Słowem tylko wtedy, gdy jest czytane „w świetle tego samego Ducha, pod natchnieniem którego zostało ono zredagowane” (Konstytucja o Objawieniu Bożym, §3, 12)

W omawianej przez nas praktyce wzywanie Ducha Świętego jest więc najważniejsze i niezbędne. Chodzi bowiem o to, by czytać Słowo Boże w Duchu Świętym, by pozwolić Chrystusowi, by On sam mógł

nam wyjaśniać Pisma, jak to czynił wobec uczniów z Emaus: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24, 32).

Drogą, która prowadzi do takiego doświadczenia jest właśnie *lectio divina*. Poświęćmy więc trochę czasu na głębsze poznanie tej formy modlitwy, tak starej i sprawdzonej, a być może i najważniejszej, bo najbardziej zakorzenionej w Słowie Bożym. Bogactwo codziennych czytań liturgicznych zachęca nas, byśmy bez zwlekania podjęli tę drogę przyjęcia Zbawczego Słowa, które jak manna z nieba ofiarowuje się sercu głodnemu sprawiedliwości i prawdy. Przyjmijmy to Słowo z prostotą, pełni zachwytu i wdzięczności.

1. LECTIO

Jak sama nazwa wskazuje, *lectio divina* jest lekturą Słowa Bożego w świetle Ducha Świętego, pod natchnieniem którego zostało ono zredagowane.

Należy zacząć od ... przeczytania Słowa! Powinna to być lektura spokojna, wyważona, bez szukania w tekście nowych informacji czy też próbowania przyswojenia sobie treści; lektura otwarta na obecność Tego, który do mnie mówi. Chodzi o to, by bardziej słuchać aniżeli czytać, by słuchać całym swoim sercem, całą swoją duszą i ze wszystkich swoich sił, czyli całym sobą.

Można powiedzieć, że jest to „czytanie wsłuchujące się”, które skupia się na fragmencie Ewangelii, listu apostołskiegogo, czy też jakiegokolwiek innego fragmentu Słowa natchnionego, które stanowi pewną całość. Fragment powinien być przeczytany - lub wysłuchany – kilka razy, z otwartym sercem i z nieustannie wzrastającą gotowością przyjęcia Słowa Bożego tak, by Duch Święty mógł nas poprowadzić ku jego wewnętrznej głębi.

Ważne jest wyznaczenie sobie czasu, jaki decydujemy się poświęcić lekturze Pisma Świętego. Duchowi autorzy zgodnie sugerują, by ustalić sobie codzienną określoną godzinę rozpoczęcia „*lectio divina*” i pozostać jej wiernym.

2. MEDITATIO.

Etap ten można krótko określić: „szukać czytając”. Zakłada to włożenie pewnego wysiłku w zgłębienie tekstu. Jednakże medytacja, w żaden sposób, nie powinna stać się „naukową pracą badawczą”. Oczywiście, by lepiej zrozumieć tekst i uniknąć fałszywej interpretacji, dobrze jest sięgnąć do nauk biblijnych. Chodzi jednak przede wszystkim o zrozumienie Słowa poprzez Słowo, o wyjaśnienie wersetu, który jest przedmiotem *lectio divina* przy pomocy innych fragmentów Biblii, a przede wszystkim o to, by pozwolić rozjaśnić go światłem Wielkiej Nocy.

To wiara, o wiele bardziej niż nauka, powinna oświecać rozum, który zgłębia Słowo Boże, bo tylko w świetle tej cnoty teologicznej możemy rozeznaczyć, a przede wszystkim „smakować” obecność Tego, który mówi do nas poprzez Pismo Święte; obecność naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

To cierpliwe poszukiwanie nazywa się *ruminatio*, czyli rozważanie - dosłownie tłumacząc „przeżuwanie” - Słowa Bożego. Pojęcie to podkreśla pośrednictwo pamięci, która nieustannie przypomina

rozumowi rozważane Słowo i „odciska” je w naszym sercu (por. Łk 2,19). Moglibyśmy też mówić o „spożywaniu” Słowa Bożego, które, poprzez jego nieustanne medytowanie staje się prawdziwym pokarmem dla duszy.

3. ORATIO.

Oratio oznacza modlitwę serca, owoc *lectio* i *meditatio*. Słowo, które „użyźniło” naszą duszę, powraca teraz do Ojca jako krzyk serca, jako poryw całego naszego jestestwa. Jest to modlitwa „chrześcijańska” w całym tego słowa znaczeniu, gdyż jest modlitwą samego Chrystusa, Słowa mieszkającego w nas. Ojciec dał nam swoje żywe Słowo na znak swojej miłości ku nam. My z kolei ofiarowujemy Mu jedyną godną Go odpowiedź - to samo Słowo, które w skutek nieustannego rozważania Go, zostało wcielone w nas w ten sposób, że Ono samo modli się w nas. W *oratio* mówimy więc do Boga Jego własnymi słowami, które włożył On w nasze serce poprzez *lectio*, i które stały się w nas „ciałem”, poprzez *ruminatio* i *meditatio*.

W ten właśnie sposób, w hymnie Magnificat, Maryja wysławia Pana słowami otrzymanymi od Boga poprzez proroków pierwszego Przymierza.

Jest to modlitwa pełna prostoty, ponieważ wypływa z głębi serca napełnionego Słowem; serca, które daje się temu Słowu pociągnąć ku adoracji, dziękczynieniu i ofiarowaniu oraz pozwala mu się poprowadzić do Źródła.

Jest ona miłosną odpowiedzią, jaką Syn daje Ojcu w głębi naszego serca oraz wyrazem istnienia w nas Ducha Świętego. Wprowadzając nas w pełnię Trójcy Świętej, staje się drogą prowadzącą nas do głębokiego pokoju wewnętrznego.

W ten sposób każda doksologia, która kończy liturgiczną modlitwę psalmami (w których to ofiarujemy Bogu jako modlitwę Jego własne Słowo), prowadzi nas na końcu naszego dialogu z Panem do samego serca Trójcy Świętej, skąd wszystko wypływa, dokąd wszystko zmierza i gdzie wszystko się wypełnia.

4. CONTEMPLATIO.

Trudno jest mówić o tym czwartym etapie, będącym zwieńczeniem *lectio* i zarazem dopełnieniem modlitwy; pełnią, do której zmierza *oratio*, a która nie może przyjść sama z siebie, gdyż jest łaską, darem darmo danym..

Już sam fakt, że kontemplacja jest nadnaturalnym końcem *lectio divina* sprawia, że wykracza ona poza środki przewidziane do jej osiągnięcia i wymyka się wszelkim próbom dokładnego jej opisu. Bóg objawia się w sercu modlącego się według zasad, które sam ustala w Swojej najwyższej wolności. Spotkanie to, nadzwyczaj osobiste, jest nie tylko różne dla każdego z nas, ale nadto niemożliwe do przekazania.

Pozostańmy więc przy kilku ogólnych uwagach, wystarczających do tego, by nas zachęcić do wytrwania w *lectio*!

Jeśli modlitwa (*oratio*) jest porywem serca ku Bogu, to kontemplacja jest spoczynkiem w Bogu. To w tym sensie jest ona zwieńczeniem podjętego procesu. Słowo, w swoim synowskim odruchu, pociąga nas za sobą na łono Ojca, byśmy mogli spocząć na Nim; na to łono, z którego Ono samo „wytryska”, by nas właśnie tam zaprowadzić. Wracając do swego Źródła, Słowo usuwa się jakby na drugi plan przed Tym, którego wyraża, „*aby Bóg był wszystkim we wszystkich*” (1 Kor 15, 28).

Modlący się jest porwany w objęcia Ojca i Syna i w ciszy tej Miłości wypełnia się zadanie Słowa. Prosta modlitwa dopełnia się „uczuciową kontemplacją”, w której rozum milczy, pozwalając Miłości opanować serce i całą naszą osobę. To właśnie „pałanie serca” wspominali uczniowie z Emaus, gdy opowiadali o spotkaniu ze Zmartwychwstałym Chrystusem, który wyjaśniał im Pisma (Łk 24, 32).

Miejsce w sercu, w którym oczekujemy na wizytę Umiłowanego jest wewnętrznym Wieczernikiem gdzie, podobnie jak Apostołowie, „*trwamy jednomyślnie na modlitwie*” razem z Maryją (Ap 1, 14), wzywając obiecanego nam Ducha Świętego i oczekując na płomień miłości, który rozpali w nas miłość miłosierną i zapal apostołski.

Kontemplacja jest darmową i zawsze zaskakującą wizytą Boga, niespodziewanym wtargnięciem Tego Drugiego, tak różnego od nas, który jednoczy się z nami zamieszkując w nas. Próbując opisać to doświadczenie, w którym Bóg przemienia nas w Siebie, byśmy mogli Go poznać i pokochać Ogniem Jego Miłości, jesteśmy zmuszeni używać języka metaforycznego.

Namaszczenie Duchem jest zarówno ukojeniem jak i raną, świeżą rosą i pochłaniającym wszystko ogniem, nieskończoną łagodnością i śmiercionośną siłą, olśniewającym światłem i ciemną chmurą...

Nie należy jednak mylić znaków interwencji Ducha Świętego z działaniem w nas Boga, które dokonuje się poza wszelkim subiektywnym doświadczeniem, jeśli tylko jesteśmy dyspozycyjni na przyjęcie łaski.

Kontemplacja jest przede wszystkim ogarnięciem przez Ducha Świętego i spoczynkiem w Bogu; jest mieszkaniem na łonie Trójcy Świętej, która staje się gospodarzem naszych serc oraz wewnętrznym przemienieniem i „usynawieniem” nas w Jezusie Chrystusie. Jest ona wejściem w wielki „Szabat” ósmego dnia, dla którego zostaliśmy stworzeni, a którego jutrzienka zabłysła w poranek Wielkanocny.

«Oto stoję u drzwi i kolaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy wejść do niego i będę z nim wieszerał a on ze mną» (Ap 3, 20)

Bez wahania pozwólmy Duchowi Świętemu, by podczas tych wakacji wyprowadził nas na pustynię, byśmy mogli uchronić się od wszelkich zbędnych informacji, które nas tylko przytłaczają, od niepotrzebnych rozmów, którymi się karmimy nie będąc nigdy nasyconymi, i byśmy mogli przyjąć od samego Boga jedyny przydatny dla naszych dusz pokarm – Jego Żywe Słowo, które nas zbawia.